



 Tom Justyniarski

# MÓJ PRZYJACIEL BOCIAN



**CZ. III TRYLOGII**

Tom Justyniarski

# Mój przyjaciel bocian

część III Trylogii o miłości do zwierząt

© Copyright by  
Tom Justyniarski & e-bookowo

Projekt okładki: Daria Janiak

ISBN 978-83-7859-757-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2016

# 1. Dom Gniazdów

Nazywam się Piotr Gniazdo i mam jedenaście lat. Wszyscy w domu mówią do mnie „Piotruś”, a chłopaki w szkole przezywają mnie „Gniazdko”. Zresztą, pewnie nie przez przypadek mamy takie nazwisko. Moi rodzice nauczyli mnie, że nasze gniazdo rodzinne jest dla nas najważniejsze. A dlaczego tak jest i kto może należeć do naszego gniazda? Zaraz się o tym przekonacie. Opowiem wam moją historię.

Bardzo kocham moją rodzinę i jestem bardzo dumny z moich rodziców: moja mama Dusia Gniazdo jest najpiękniejszą kobietą na świecie. Ma przepiękne, długie, rude włosy zawsze zwinięte w kok. Lubi się stroić, zawsze pięknie wygląda i zawsze jest ostoją miłości. To ona w naszym domu jest od rozpieszczania, przytulania, całowania i mówienia „skarbie” i „moje kochanie”. Mój tata to Grześ Gniazdo. W rzeczywistości ma całkiem inaczej na imię, ale lubi, jak się do niego tak wszyscy zwracają. Jest najmądrzejszy na świecie i wszystko potrafi wytłumaczyć. Lubię, jak robi coś z niczego i przybije „piątkę”, a kiedy zepsuje się zabawka, od razu ją naprawi.

Ja natomiast bardzo kocham zwierzęta. Uwielbiam zamykać się w moim pokoju i czytać książki o zwierzętach. Lubię bawić się z moim małym pieskiem chihuahua o imieniu Luki. Hm. Skoro my wszyscy nazywamy się Gniazdo, to na pewno on nazywa się Luki Gniazdo. Tak, niech od dzisiaj będzie to Luki Gniazdo. Ha ha ha. Zabawne, czyż nie?

Właśnie zaczęły się wakacje i zaczęliśmy pakować się na wyjazd nad morze. Kocham wyjazdy. Zawsze towarzyszy im radość. No i jest dużo mniej obowiązków niż normalnie, a więcej przyjemności. Tego dnia też wszyscy byliśmy podekscytowani. Było tak jakoś inaczej. Tak jakby świątecznie. Zawsze wyjeżdżamy razem w tym samym składzie, we czwórkę: tata i mama, ja i mój pies Luki... przepraszam – Luki Gniazdo. U nas w domu każdy pakuje swoje rzeczy. Mama i tata swoją walizkę. Ja pakuję do plecaka swoje rzeczy, no i oczywiście rzeczy Lukiego.

– No Piotruś, kochanie, czas się pakować! Powiedz, co chciałbyś zabrać ze sobą. Możesz sobie wybrać każdą rzecz, na jaką masz ochotę – powiedziała mama.

Zawsze mam chęć zabrać wszystko, więc propozycja mamy bardzo mnie ucieszyła. Ale... potem okazuje się,

że połowa rzeczy na wyjeździe jest niepotrzebna. Długo zastanawiałem się więc nad tym, co chcę zabrać ze sobą tym razem. Patrzyłem na mój pokój, w którym było niemal wszystko...

– Mam tyle rzeczy, że nie wiem, co wybrać, mamusiu.

– Jedziemy nad morze. Myślę, że letnie rzeczy i coś do pływania.

Podpowiedź mamy rzeczywiście była przydatna.

W tym samym momencie tata, nucąc sobie piosenkę, wyrzucał swoje ubrania z szafy na walizkę.

– Gdybym był na twoim miejscu, wziąłbym tylko kąpielówki dla ciebie i kąpielówki dla Lukiego – zażartował tata.

Nagle zauważyłem, że nasz mały Luki utyka.

– Mamo! tato! zobaczcie, Luki kuleje!

– Rzeczywiście coś mu się stało w łapkę, pewnie na coś ostrego nadepnął – pochylił się nad nim tata. – Chodź piesku, zobaczymy – wziął Lukiego na rękę.

Pies miał podwiniętą do góry tylną łapę i bez przerwy ją sobie lizał.

– Nic nie widać – powiedział tata, oglądając dokładnie łapę.

– Ojej. Co to będzie? A czy może z nami jechać, jak jest chory? – spytałem zmartwiony.

– Jesteśmy rodziną, więc jedziemy razem. Przecież tam też w razie czego jest weterynarz – rozwiął moje

wątpliwości tata.

– Teraz weź go na ręce, przytul. I daj mu dużo miłości – dodała mama jak jakaś czarodziejka, która zna magiczne sposoby na wszystko.

Nie rozumiałem i popatrzyłem na nią zdziwiony.

– No przecież rozumem go nie wyleczysz, tylko miłością, synku.

– Miłością?

– Tak, miłością przywrócisz go do zdrowia.

– Miłość jest najważniejsza. Leczy wszystko. Zobaczysz, zaraz wydobrzeje.

Wziąłem na ręce Lukiego i usiadłem na łóżku. Zacząłem głaskać pieska. I nadal z niepokojem myślałem:

– Jak to teraz będzie? Czy wydobrzeje? Czy pojedziemy na wakacje? Oddany i kochany towarzysz to największy skarb... Ale mama na pewno wie, co mówi. Oby tak było. Na pewno tak będzie. Zresztą nigdy nie mam swojego zdania. Jestem na tyle jeszcze mały i mogę nie mieć swojego zdania, ale muszę słuchać rodziców, bo oni zawsze mają rację... Mój kochany piesek – zacząłem go tulić do siebie.

– Mama ma rację. Pojedziemy! – uśmiechnąłem się sam do siebie i cmoknąłem psiaka w główkę.

I rzeczywiście tak się stało. Wieczorem Luki biegał już normalnie. My byliśmy już spakowani i jedliśmy

kolację w jadalni. Wszyscy byliśmy w bardzo dobrym nastroju.

W tym momencie w salonie zadzwonił telefon. Odebrał go tata. Gdy skończył rozmowę, podszedł do nas i powiedział bardzo poważnie:

– Słuchajcie, kochani! Dzwoniła sąsiadka dziadka z Mazur, że młody bocian wypadł z gniazda. Nikt nie chce mu pomóc, bo weekend. Urząd gminy zamknięty, azylu dla ptaków tam nie ma, a strażacy zajęci. Trzeba jechać go ratować. Powiedziałem, że najszybciej jak to możliwe wyjadę z domu. To tylko dwie godziny drogi. Zawiozę go tylko tam, gdzie trzeba i wrócę w nocy. Jutro punktualnie o dziewiątej rano wyjeżdżamy nad morze. Bądźcie gotowi...

– Ale jak to się stało, kochanie? – zaczęła dopytywać mama.

– Nie wiem za wiele. Wiem tylko, że wypadł z gniazda i prosiłem, aby sprawdzili, czy się nie połamał. Mają go zanieść do stodoły – powiedział tata. – Muszę zawieźć go do azylu po drodze i tyle.

– O rany. Mus to mus. Tylko żebyś się wyspał przed jutrzejszym wyjazdem, przed nami długa droga – za-troskała się mama.

– Bądź spokojna. Poradzę sobie.

– Tato, zabierz mnie ze sobą, proszę.

– Synku, zaraz noc, a jutro jedziemy. Musisz się wyspać.



– Proszę, proszę, proszę. Ja chcę jechać z tatą. Mam wakacje. Jestem już duży. Zresztą odeślę w samochodzie.

Tata z mamą spojrzeli na siebie. A ja zamilkłem, ale prosiłem ich nadal... swoim niewinnym, błagalnym wzrokiem.

– W sumie mi będzie różnie. Niech się chłopak czegoś nauczy – stwierdził tata.

Huraaaa!

– Chodź synku, jedziemy, nie ma na co czekać. Zabierz grubszą bluzę, bo może być chłodno. A jak Luki?

– Luki już dobrze, dzięki, tato – pobiegłem schodami po bluzę.

Po chwili siedzieliśmy już w samochodzie i byliśmy na trasie w kierunku Mazur.

**ABY ZWIERZĘTA MIAŁY LEPIEJ!**  
– czyli „Trylogia” Toma Justyniarskiego

**Tom Justyniarski napisał lekturę szkolną „Psie troski”, a teraz „Trylogię o miłości do zwierząt”, po to aby ludzie lepiej rozumieli i szanowali zwierzęta.**

**Jego książki okazały się hitem i są uwielbiane przez czytelników na całym świecie. To ewenement w skali nie tylko naszego kraju. Na „Amazonie” Tom Justyniarski występuje pod pseudonimem literackim: „Tom Just” i czytają go Amerykanie, Anglicy oraz Japończycy!**

Kim jest autor?

**Tom Justyniarski** – to znany polski obrońca zwierząt, pisarz, rzecznik Towarzystwa Obrony Zwierząt, podróżnik, zwiedził ponad 70 krajów świata, miłośnik zwierząt i dzieci, a przede wszystkim kochający tata Natalki. Autor najnowszej lektury szkolnej pt. „Psie troski”, która pokonała nawet samego „Harry’ego Pottera” i zajęła I miejsce w rankingu TOP 10 Ministerstwa Edukacji Narodowej. To człowiek, którego misją jest zmienić ludzi, aby wreszcie zrozumieli, że wszystkie zwierzęta to nasi przyjaciele, bez których nie da się żyć.

Jego „**Trylogia o miłości do zwierząt**” – to cykl trzech nowych opowieści o następujących tytułach: „Kocie troski”, „Królowie życia” i „Mój przyjaciel bocian”. Autor jest obrońcą zwierząt i uratował około 1000 zwierząt, a książki napisał na podstawie swoich prawdziwych przygód ze zwierzętami. Główni bohaterowie ratują zwierzęta, a tym samym zmieniają świat na lepszy. Książki te uczą miłości, akceptacji, tolerancji i szacunku. Polecane są przez wybitnych psychologów jako obowiązkowe!

„**Kocie troski**” – to oparta na faktach wzruszająca historia o tym jak spotkanie zwierzaka i człowieka może odmienić nam wszystkim życie. Bliźniaczki i znalezione, zmarznięty kociak – tak zaczyna się opowieść obfitująca w uśmiech i łzy, trudności i niezwykle rozwiązania. To historia o tym jak wzajemna miłość do zwierząt może stopić nie tylko lodowate serca dorosłych...

„**Królowie życia**” – Szczeniaki porzucone na śmietniku w święta... Tak! to pełen emocji początek, który ma niewiarygodny ciąg dalszy, a wszystko to dzięki Jasiowi, głównemu bohaterowi książki. I kto tu tak naprawdę ratuje komu życie? O tym dowiecie się zagłębiając przygody Dżekusia i Jasia. Po tej książce

nie będziecie nigdy wątpić w to, że „Jesteśmy sobie potrzebni”.

**„Mój przyjaciel Bocian”** – Bociek Józio i jego złamane skrzydło oraz chłopiec Piotruś Gniazdo i ich spotkanie... tak zaczyna się opowieść. Dlaczego to niezwykła historia? Bo wydarzyła się naprawdę... i może przydarzyć się także Wam. Ta książka to dowód na to, że „Zwierzęta to nasza prawdziwa rodzina”, a „Pomaganie zwierzętom przynosi szczęście”.